



Zdzicho skacze co noc z butelkami z benzyną
1982, olej, pł., 100x80 cm



JA ZASTRZELONY PRZEZ INDIAN
PO RAZ DRUGI

PAWEŁ KOWALEWSKI

appendix2



Gdzie powiesić Matkę Boską?
1969, olej, pł., 120x159 cm

NIEUCHRONNOŚĆ

Był najmłodszym członkiem „Gruppy”. Zaistniał jako malarz jeszcze zanim w roku 1983 ukończył warszawską Akademię Sztuk Pięknych. Jeśli jednak za początek aktywności przyjmiemy umownie datę dyplomu, łatwo będzie obliczyć, że Paweł Kowalewski obchodzi w tym roku podwójny jubileusz: pięćdziesięciolecie urodzin i dwudziestopięciolecie pracy twórczej. Tyle, że w wypadku tego artysty arytmetyka niewiele wyjaśni. Owszem, rozpoczął jako malarz. Szybko i z dużą łatwością hulał pędzlem najpierw po płótnie, potem po wielkich płachtach papieru, potem znów po płótnie. Ilustrował swoje intelektualne, polityczne, historyczne i osobiste przygody, utrzymał je w malarskim kadrze jakby pod wpływem natychmiastowego impulsu, bez odkładania na potem. Jego komentarze były lapidarne i dosadne, a jego puentы – uzyskiwane często za pomocą bardzo prostych środków – tak celne, jakby go nie kosztowały pracy, jakby płynęły z przyrodzonych umiejętności, a nie – jak to zwykle bywa – ze żmudnych ćwiczeń. Zarówno więc jego sposób malowania, jak i tematyka obrazów wpisywała się w charakter tamtych czasów, w rzeczywistość schyłkowego socjalizmu pod rządami pewnego generała i współgrała z naszymi ówcześnieymi nastrojami. I chyba dlatego twórczość tego artysty tak szybko ulokowała się w świadomości środowiska. W pamięć zapadały obrazy razem z ich tytuły, a zdarzało się, że podpis pozostawał w niej dłużej, niż wygląd dzieła. Ale też były to tytuły zarówno znaczące jak i znaczące dla czasu i dla miejsca, dla tamtego *hic et nunc*, a w dodatku nacechowane taką samą drastycznością, jak ich malarskie ekuivalenty. „Zdzicho skacze co noc z butelkami benzyny”, „Pięciu w kieszniach czyli bardzo wkurwiony robotnik”, „Opowieści lasku katyńskiego” i wreszcie „Mon cheri Bolshevik” – to tylko przykład kilku najbardziej „kultowych”.

Oczywiście, zawartość obrazów, jak i treść tytułów była podszyta ironią, charakterystyczną także dla niektórych innych członków „Gruppy”, a także poczuciem absurdzu, znamiennym dla nich wszystkich. W tamtym szczególnym momencie, dodajmy. Bo oto nadśledł dzień zwycięstwa i trzeba było się rozejrzeć za innymi podnietami, poszukać innych motywacji uprawiania sztuki. W końcu lat osiemdziesiątych dało się zauważać symptomy tych przemian w twórczości wszystkich kolegów Kowalewskiego, ale żaden z nich nie zmienił środków tak szybko i radykalnie, jak on sam. Zaciekała go chyba nijakość bytu. Najpierw bowiem powrócił do kiedyś, przed laty porzuconych, strywializowanych przez banalność tworzywa, praktyk lepienia małych rzeźb z modeliny, potem, przy użyciu zapomnianych i wyrzuconych na margines nowego życia przedmiotów, materializował wspomnienia z dzieciństwa („Ćwiczenia z estetyki, w jakiej wzrastałem”). Jeszcze później zaczął się rozglądać za wartościami, przywołując „Znaki orientacyjne, które są konieczne, by uniknąć szaleństwa”, jakby w odpowiedzi na zadane sobie wcześniej pytanie: „Gdzie powiesić Matkę Boską?” Nie potrafił się wyzwolić z sarkazmu, ironii i potrzeby tropienia absurdzu, ale potrafił to w sobie dostrzec, a nawet skomentować. Cykl „Fin de siècle” jest właśnie takim komentarzem: do wolności i sztuki, ale i do siebie, swoich powinności, a także swoich możliwości.

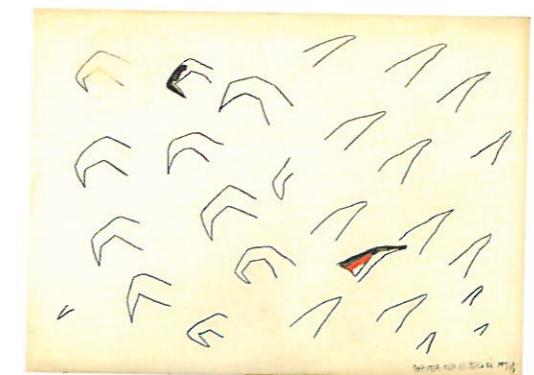
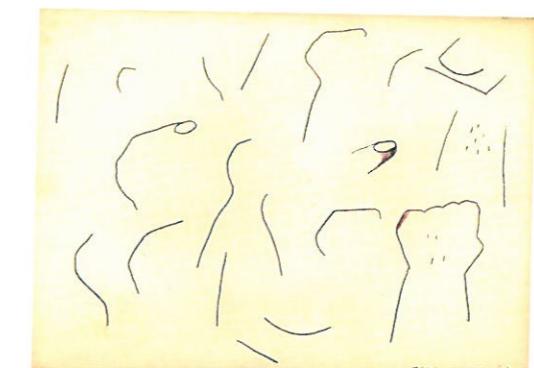
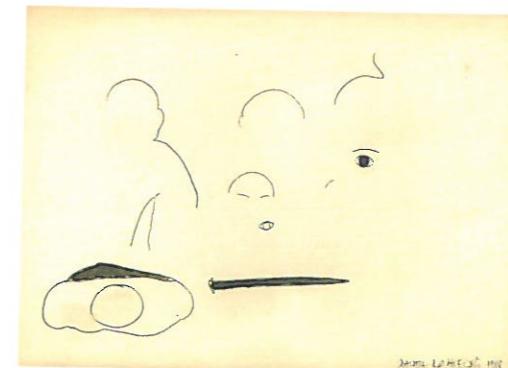
Cały ten okres – od śmiałego debiutu Pawła Kowalewskiego w roku 1982, przez wszystkie etapy współpracy z pięcioma innymi malarzami i współlistnienia z nimi w „Gruppe”, po jego gorzką refleksję na temat znaczenia wolności – trwał dziesięć lat. Pozostał po nich imponujący dobrobek, ale wydaje się, że sam twórca niedostatecznie go wówczas docenił. Może uznał, że ar-

LOSU

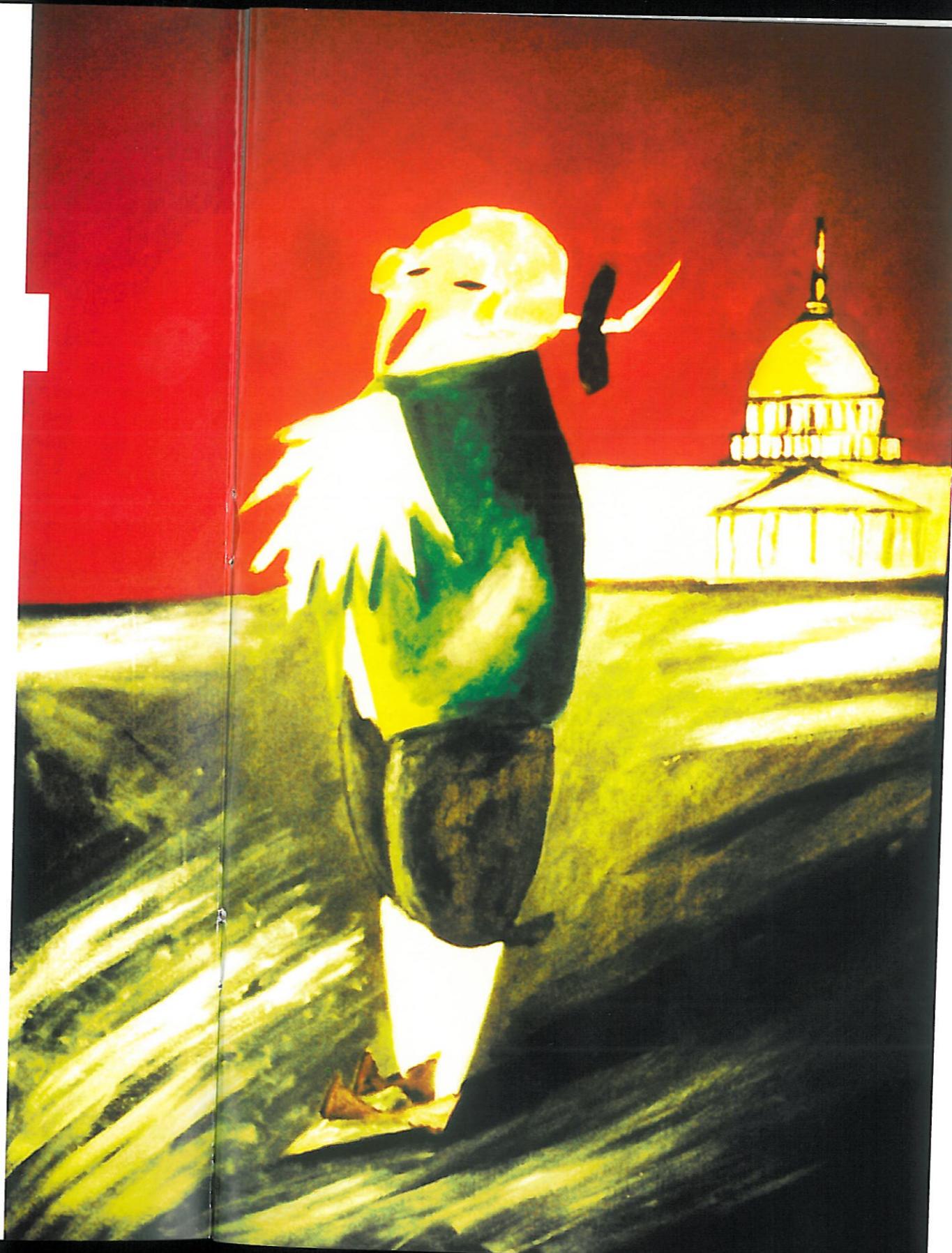
tystyczne sukcesy przychodziły mu zbyt łatwo, jak łatwo mu było niegdyś dostać się na akademię, a potem, po jej ukończeniu, łatwo było zostać akademickim nauczycielem? Tego nie wiemy. I chyba nawet nie wie on sam. Faktem jest jednak, że kiedy po tych dziesięciu latach znalazł się na progu artystycznej dojrzałości, kiedy miał już znane nazwisko i pozycję w świecie sztuki, właśnie wtedy odwrócił się od tego wszystkiego i rozpoczął nowe życie, tak jakby bycie artystą nie było wynikiem powołania, tylko wyuczonym zawodem, który się uprawia, jak każde inne zajęcie. Podważył powszechnie mniemanie o nieuchronności losu i podjął pracę w konkretnym zawodzie, wymagającym zresztą podobnych zdolności, jak tworzenie sztuki. I w tej nowej dziedzinie także osiągnął powodzenie. Ale nie usunął się przez to ze świata sztuki; znikł tylko na jakiś czas z pola widzenia wyznaczonego przez tradycyjne ramy społecznego i artystycznego życia, a teraz na powrót się w nim pojawia.

Dlatego uprawnione jest mówienie nie tylko o urodzinach, ale i o jubileuszu, który nam przypomni wyznawane niegdyś wartości.

Anda Rottenberg
Warszawa, listopad 2008



Jerzy Waszyngton ogłasza Konstytucję Stanów Zjednoczonych
1986, olej, pł., 94x69 cm



INEVITABILITY

He was the youngest member of „Gruppa”. He had sprung as a painter even before he finished the Warsaw Academy of Fine Arts in 1983. But if we assume conventionally the beginning of his activity as date of receiving a diploma, we can easily calculate that Paweł Kowalewski celebrates a double jubilee: the fiftieth birthday and twenty fifth anniversary of artistic work. But in case of this artist the arithmetic does not explain too much. Of course, he began as a painter. He caroused fast and easily with his brush at first on canvas, then on large sheets of paper, then on canvas again. He illustrated his intellectual, political, historical and personal adventures, he preserved them in painter's images as if he was influenced by an immediate impulse, without postponing for other time. His comments were lapidary and pungent, and his points – achieved many times using very simple means – so accurate, as if they would not cost him any work, as if they would flow from natural abilities, and not – as it is usually – from laborious exercises. So his manner of painting as like as the subject matter of paintings was reflecting the character of those times, the reality of the decadent socialism under the regime of some general and harmonised with our moods from those times. And possibly this is way the works by this artists so fast found a place in consciousness of the environment. His paintings with their titles were in our memory, it occurred sometimes that his signature remained there much longer than the aspect of the work. But they were titles symptomatic and significant for time and place, for that *hic et nunc*, and, in addition, characterised by the same drama as they painting equivalents. „Zdzicho skacze co noc z butelkami benzyny” (Zdzicho jumps with gasoline bottles every night), „Pięści w kieszeniach czyli bardzo wkurwiony robotnik” (Fists in pockets or very pissed off worker), „Opowieści lasku katyńskiego” (tales of Katyn wood) and finally „Mon cheri Bolshevik” – these are only few examples of the most “cultural” ones.

Of course, the contents of paintings as well as the contents of titles was lined with irony, also characteristic attitude of some other members of „Gruppa”, and feeling of absurd, symptomatic to all of them. In that special moment, we would add. Because the day of victory came and there was a need to look for other subjects, search for other motifs for cultivating the art. By the end of the 80' it can be noticed symptoms of these transformation in works of all friends of Kowalewski, but no one has changes means of expression so fast and radically as he has done. He possibly became interested in nullity of existence. Because he at first returned to “once” – abandoned long years ago, trivialised by banality of material, practice of moulding small sculptures made of polymer clay, then, using items forgotten and thrown away to the margin of a new life, he materialised memories of childhood („Ćwiczenia z estetyki, w jakiej wzrastałem” “exercises from aesthetics in which I was brought up”). More later he began looking for values, recalling “Znaki orientacyjne, które są konieczne, by uniknąć szaleństwa” (Orientation signs which are necessary to not go mad”, as if he answered for a question asked formerly by himself: „Gdzie powiesić Matkę Boską?” (Where to hang the Madonna?) He could not free himself from sarcasm, irony and need for seeking for absurd, but he could see it in himself, and even comment it. The series “Fin de siècle” is just such a comment: to freedom and art, but also to himself, his obligations, as well as to his abilities.

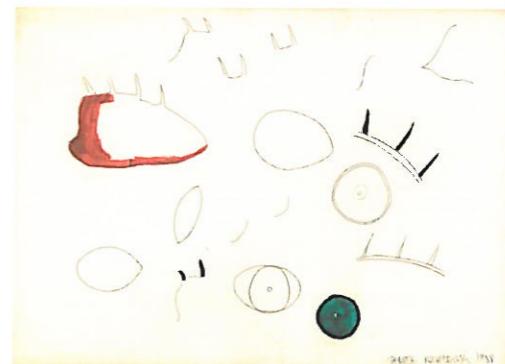
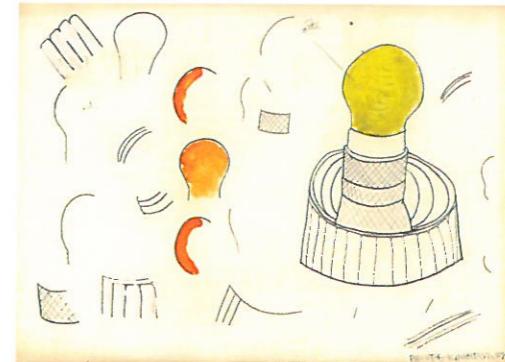
The entire period – from bold début of Paweł Kowalewski in 1982, through all stages of collaboration with five other painters and coexistence with them in “Gruppa”, after his bitter reflec-

OF FATE

tion on the subject of significance of freedom – lasted for ten years. An inspiring output remained after these years, but it seems like the author himself did not appreciate it sufficiently. Maybe he found that artistic successes came too easy, as easy as he once entered the Academy, and then, after he finished his studies, he easily managed to become a lecturer? We do not know that. And even he does not know that. The facts are that when, after these ten years, he found himself on a doorstep of the artistic maturity, when he has a famous name and position in the world of art, just then he stepped back from all these and began new life, as if being an artist was not a result of vocation, but a studied profession, which one can do like any other occupation. He undermined a common conviction about inevitability of fate and he started to work in specified profession, although requiring abilities similar to those for creating the art. And in this new field he also gained success. But he did not remove himself by this from the world of art; he disappeared only for some time from sight lined by traditional frameworks of social and artistic life, and now he appears in them again.

Therefore we have right to say not only about the birthday, but also about a jubilee, which will remind us the once confessed values.

Anda Rottenberg
Warsaw, November 2008





Och. ty owłosiona łapko
1982, olej, pl., 80x100 cm

DYU TY OWŁOSIONA ŁAPKO !

PAWEŁ

Malarz, autor instalacji, pedagog, twórca reklam. Urodzony w 1958 w Warszawie, mieszka w Warszawie.

W latach 1978-1983 studiował na Wydziale Malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie uzyskał dyplom z wyróżnieniem pod kierunkiem Stefana Gierowskiego. W tym czasie był już członkiem GRUPPY, zawiązanej z jego udziałem w końcu 1982. Uczestniczył we wszystkich kolejnych wystawach i akcjach GRUPPY, był współwydawcą jej pisma "Oj dobrze już" (7 numerów w latach 1984-1988). Od 1985 jest pedagogiem na Wydziale Wzornictwa Przemysłowego ASP w Warszawie. W 1991 założył i prowadzi do dziś własną agencję reklamową.

Twórczość Kowalewskiego jest zróżnicowana gatunkowo, obejmuje malarstwo na płótnie i na papierach, a także rzeźbę (drobne formy w modelinie) i instalacje i ready mades.

Wszystkie te elementy zawierały już wieloceaniczny i rozbudowany formalnie dyplom pt. SZTUKA OSOBISTA CZYLI PRYWATNA (1983). Jego głównym wątkiem były niewielkiego formatu obrazy, prezentujące zazwyczaj pojedyncze postacie i przedmioty na neutralnym tle. Ich znaczenie dopowiadają tytuły pisane na białych płóciennych szarfach, doczepionych do blejtramów niczym wyolbrzymione podpisy na wystawie. Motywy z obrazów tłumaczyły niewiele, sugerując istotnie ściśle osobisty, dostępny tylko autorowi kod ich odczytania. Z drugiej strony, dołączone do nich tytuły (*Ja zastrzelony przez Indian, Zdzicho skacze co noc z butelkami z benzyną* i in.) świadome nawiały do groźnej, nacechowanej protestem aury tych lat. Kilka z tych obrazów stało się ikonami malarstwa lat 80 (np. *Mon cheri bolshevik*)

Wystawa w galerii appendix2 jest symbolicznym powtórzeniem pracy dyplomowej artysty sprzed 25 lat. Pokazujemy kilka wcześniejszych obrazów oraz specjalnie przygotowaną serię grafik opartych na wybranych przez autora oryginalnych pracach.

Stąd tytuł wystawy: JA ZASTRZELONY PRZEZ INDIAN PO RAZ DRUGI, który w syntetyczny sposób pokazuje zamysł ekspozycji zestawiającej stare obrazy z nowymi serigrafiami.



KOWALEWSKI

Painter, installation artist, educator, entrepreneur. Born 1958 in Warsaw; lives in Warsaw.

Between 1978 and 1983 Kowalewski was a student in the Painting Department of the Academy of Fine Arts in Warsaw. He studied under Stefan Gierowski and graduated with honours. By the time he obtained his diploma, he was already a member of the GRUPPA arts group, with which he first became involved in 1982. He participated in all of GRUPPA'S subsequent exhibitions and actions, and he served as a co-publisher of the group's periodical titled "Oj dobrze juz" / "All Right Already" (7 issues between 1984 and 1988). Since 1985 he has been a teacher in the Industrial Design Department of the Academy of Fine Arts in Warsaw.

In 1991 he founded his own advertising agency, which he runs to this day. Kowalewski works in many different genres. These range from painting on canvass and paper, through sculpting (small forms in modeling clay), to installations and ready-made objects. All of these realms seemed to play a part already in his multi-part and formally expansive thesis project titled SZTUKA OSOBISTA CZYLI PRYWATNA / PERSONAL ART AKA PRIVATE ART (1983). The core of the project consisted of small format paintings presenting mostly individual figures and objects against a neutral background. Their meaning was embellished by titles painted on white canvass bands that the artist attached to the canvass stretchers, thus making them resemble over-sized captions that one might see at an exhibition. The motifs in the paintings explained little, suggesting that the code according to which they could be read was indeed strictly personal, known only to the author. On the other hand, the attached titles ("Ja zastrzelony przez Indian" / "Me Shot by Indians," "Zdzicho skacze co noc z butelkami z benzyną" / "Zdzicho Jumps Out Every Night with Bottles of Gasoline," and others) purposely referred to the threatening, protest-ridden aura of the times.

The exhibition at galeria appendix2 is a symbolic repetition of the diploma work done 25 years ago. We show some of the most early paintings together with a series of newly done painted prints based on original works. It's a reason for an exhibition title: ME SHOT BY INDIANS FOR A SECOND TIME, which show in a synthetic way a basic idea – to combine old paintings with new printed works.

wystawa:

PAWEŁ KOWALEWSKI
*JA ZASTRUZELONY PRZEZ INDIAN
PO RAZ DRUGI*

galeria appendix2
grudzień 2008

na okładce: Ja zastrzelony przez Indian
1982, olej, pł., 80x100 cm

tekst: Anda Rottenberg
opracowanie graficzne: Adrian Napiórkowski

© Paweł Kowalewski
© galeria appendix2

galeria appendix2
ul. Białostocka 9
03-741 Warszawa

www.appendix2.com

